

Zeszyt 82.

Rok VI.
Tom XIII.

NIWA

(3) 15 Maja.

*Wmiecłowski. Odczyty Jarrowskiego
o "Panu Tadeuszu".*

1878.

WARSZAWA.

W Drukarni Władysława Dębskiego, ulica Senatorska Nr. 20.

TRZEŚĆ.

- I. Na drodze prawa.
- II. Pogrom Zakonu; ustęp z dziejów Polski (1370—1432), przez profesora *Michała Bobrzyńskiego*.
- III. Początki Francyi współczesnej Henryka Taine'a (Les origines de la France contemporaine, par H. Taine. La Revolution. Tome I. 1878, str. III, 447); przedstawił *Piotr Chmielowski*.
- IV. Pogodzeni z losem, komedia w 5 aktach, przez *Edwarda Lubowskiego* (dokończenie).
- V. Odczyty profesora Stanisława Tarnowskiego o „Panu Tadeuszu“, przez *Piotra Chmielowskiego*.
- VI. Sprawy bieżące, przez *Jacka Soplęcę*.
- VII. Rozmaitości, przez *J. J.*

WARUNKI PRENUMERATY „NIWY“:

W Warszawie
z odnoszeniem do domu:

Rs. 7 kop. —

Rs. 3 kop. 50.

Rs. 1 kop. 75.

ROCZNIE:

PÓŁROCZNIE:

KWARTALNIE:

Z przesyłką pocztową
wprost z Redakcyi:

Rs. 9 kop. —

Rs. 4 kop. 50.

Rs. 2 kop. 25.

Cena pojedynczego numeru kop. 30.

Adres Redakcyi: Marszałkowska Nr. 54.



ODCZYTY PROF. STANISŁAWA TARNOWSKIEGO „O PANU TADEUSZU.”

Ścisła analiza nie popłaca u nas; są nawet tacy, co ją uważają za wprost przeciwną usposobieniu narodowemu, a tego, kto się jej poświęca, za pozbawionego wyższych natchnień poczytują. Ztąd nic dziwnego, że podczas, gdy Niemcy np. posiadają stopy książek o Fauście lub Hermanie i Dorocie, my, jako bezpośrednio „wyżsi od nich darami ducha“, za ledwie parę rozprawek o *Dziadach*, lub *Panu Tadeuszu* moglibyśmy pokazać ciekawemu historykowi literatury. Ogólnych natomiast tj. ogólnikowych uwielbień lub potępień nie braknie wcale: każdy z nas gotów napisać hymn lub parodyę.... Że na tem samowiedza narodowa, znajomość swoich skarbów i swojej biedy nic a nic nie zyskuje, to nas jakoś nie wzrusza i nie pobudza do pracy szczegółowej, specjalnej, sumiennej i gruntownej. W ostatnich latach nastąpił wprawdzie zwrot ku lepszemu; ale ślady tego zwrotu są jeszcze nader niewyraźne tak, że nikt nie pośród kolei, oddawna już utartych.

W tych ostatnich czasach ukazały się trzy rozprawy o „Panu Tadeuszu“, napisane przez Zetheya, Gąsiorowskiego i Nehringa. Z pomiędzy nich przecież pierwsza tylko właściwie jest rozbiorem krytycznym, zupełnym; rzecz Gąsiorowskiego natury bardziej historycznej, dotychczas (od r. 1874) nie doczekała się jeszcze ukończenia; a studium Nehringa jest właściwie tylko próbą wyprowadzenia genezy najpiękniejszego utworu poezji naszej. I tu więc, jak wszędzie indziej ujawnił się dotykalnie nasz wstręt do analizy.

Wobec takiego stanu prac około Pana Tadeusza odczyty p. Tarnowskiego były darem, niezmiernie pożądanym: przypomni-

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>

8241

nały one naszą epopeję publiczności, która, przeciętnie biorąc, ze stokroć większem zajęciem czyta pierwszą lepszą powieść angielską lub francuzką, niż Pana Tadeusza, pomimo to, że go uważa za nieprześcignione arcydzieło; przypominały one ogółowi łączność uczuć i myśli społecznych pomiędzy rozproszonemi jednostkami, łączność przez wieszczów naszych uidealizowaną; przypominały one krytyce, że obowiązku swego względem największego poety polskiego dotychczas nie spełniła.

P. Tarnowski posiada nadzwyczaj wyrobione poczucie piękna i ogromną zdolność nie tylko odszukiwania go w utworze poety, ale nadto tak umiejętnego, tak szczegółowego, tak przekonywającego przedstawiania go innym, że ci obudzają w sobie też same uczucia, też same myśli, o jakich dopiero co słyszeli, potęgają je w sobie i zamieniają na treść umysłowości własnej do tego stopnia, że później sami już nie wiedzą, czy one w niej były dawniej, czy też potem dopiero do niej się dostały. Obszerne wykształcenie estetyczne, obeznanie się z dziełami największych geniuszów świata; pogląd obejmujący bardzo dalekie widnokreśli sądu samodzielnego i pewny siebie, urok głosu, zupełne niemal panowanie nad nim i posługiwanie się nim tak jak wypróbowanem narzędziem muzycznym: oto główne warunki tego potężnego oddziaływania na umysły słuchaczy, tego wielkiego powodzenia, jakiego odczyty p. Tarnowskiego u nas doznawały. P. Tarnowski uważa widocznie odczyt, jak *mowę* każdą, za dzieło sztuki, którego celem nie jest i być nie może rozumowe przekonanie słuchacza, ale zachwycenie go, porwanie za sobą, ze swojemi myślami i uczuciami; nie pomija więc, nie lekceważy żadnego środka, żadnego efektu: ani przemilczenia, ani przestanku, ani nagłej zmiany głosu, ani symetryczności pewnej w układzie części swej mowy, ażeby skutek ten osiągnąć. Przemawiając w obec publiczności mieszanej, która, jak każda publiczność, nie chce i nie może łamać sobie głów nad rozwiązywaniem zagadek, nad zgłębianiem myśli zaledwie napomkniętych, nad rozważaniem idei głębokich, prelegent stara się wszystko, co mówi, mówić jaknajprzystępniej, najdotykalniej i, jeśli potrzeba, jaknajrealniej; pojęcia wyższe, abstrakcyjniejsze rozkłada na pierwiastki składowe, bardziej zrozumiałe dla ogółu, bo konkretne; powtarza kilkakrotnie a zawsze nieco odmiennemi słowami to, co uważa za rzecz główną, za myśl ważną i przydatną do zrozumienia i ocenienia całości, unika ześrodkowania, koncentracji poglądów, woląc je raczej ułankowo, niż zbyt ściśle i zwięźle przedstawić.

P. T. staje w obec Pana Tadeusza zdumiony, rozrzewiony i czią najgłębszą przejęty; przypomina sobie wrażenia, jakich doznają pielgrzymi do Ziemi świętej, gdy poraz pierwszy ujrzą Jerozolimę; lęka się popełnienia profanacji, jeśli będzie musiał opuścić wiele rzeczy pięknych, któreby ocenić należało a zrobić tego niepodobna; decyduje się wreszcie złożyć hołd Tadeuszowi należny, wypowiedzieć uwielbienie swoje głośno, chociaż wie, że to co powie, nie będzie godne przedmiotu uwielbienia. Pan Tadeusz bowiem to poemat epiczny, najpiękniejszy, najwspanialszy, najdoskonalszy, jaki od czasu Iliady i Odysei w piśmiennictwie powszechnem kiedykolwiek się zjawił. W obec Pana Tadeusza bledną wszystkie znakomite i podziwiane utwory: blednie Eneida, blednie Orland Szalony i Jerozolima Wyzwolona i Raj Utracony, blednie nawet Hermann i Dorota... Pan Tadeusz pozornie zadał fałsz teoryom estetycznym, podług których epopeja powstać może jedynie wśród społeczeństw, zostających na stopniu rozwoju i oświaty, na którym cywilizowanemi już być zaczęły a nie straciły jeszcze pierwotnej swojej świeżości uczuć i wrażeń; kiedy zachowały jeszcze całą młodzieńczą bujność i młodzieńczą łatwo-wierność fantazyi; kiedy refleksya działa jeszcze słabo i nie dzieli, nie klasyfikuje świata na różne porządki i pierwiastki rzeczy; kiedy doświadczenie jeszcze bardzo ubogie nie pobudziło rozwagi do obszernego i ustawicznego działania i nie doprowadziło do analizy i filozoficznej spekulacyi... W gruncie jednak rzeczy, Pan Tadeusz w części przynajmniej teorye owe stwierdza. Społeczeństwo nasze znajdowało się znajduje się dotąd w stanie przejścia umysłowego i moralnego, w stanie zwrotu i przetworzenia, w stanie wyjątkowym i nienormalnym, co wszystko wyostrzyło niezmiernie nasze uczucie, utrzymywało wyobrażenie w ustawicznym ruchu, usposobiło umysł do bardzo silnego i bardzo żywego przyjmowania wrażeń, i wykształciło do bardzo wysokiego stopnia te właśnie miłości i te tęsknoty, w których poczęty był Tadeusz. A oprócz tego społeczeństwo to nie jest przedstawione w chwili spoczynku, w swoim stanie zwyczajnym i powszednim. Jest Tadeusz spokojnym obrazem spokojnego wiejskiego życia; ale pod tym spokojem jest zamęt, pod tą sielanką—walka. W tym głuchym wiejskim zakątku, pośród polowań i obiadów, kiedy zajazd sąsiedzki przechodzi w bitwę—wtedy dwór Soplicowski jest czemś więcej, niż teatrem zabaw i zatargów, wtedy w swoim małym obrębie i na małą skalę obejmuje on i przedstawia historią całego kraju; a później, kiedy przez ten za-

kąć ciągnie wielka armia Napoleona, to wtedy na małym kawałku ziemi zjawia się historia nie już Polski tylko, ale całej Europy.

Dwór Soplicowski, litewskie lasy i pola, wiejska szlachta w swoich typach rozlicznych, jej rozmowy, zwyczaje, zabawy: wszystko to poeta miał w pamięci i wyobraźni, ale to musiało pozostać tłem tylko, gdyż samo przez się w dziele artystycznym istnieć nie mogło. Cóż miało się na tle tem zarysować, ażeby wprowadzić ruch, życie, akcją? Pierwsza zapewne nasunęła się rzecz tysiąc razy użyta, a nigdy nie zużyta—miłość. Ale miłość Zosi i Tadeusza, nie obfitująca w kolizye, prosta, serdeczna i uczciwa, sama przez się nie dostarczyłaby wątku do poematu obszernego: mogłaby co najwięcej posłużyć do napisania sielanki. Poeta więc złączył ją ze sprawą inną, szerszą, obchodzącą parę powiatów—ze sprawą Sopliców i Horeszków. Tragiczną niegdyś śmierć Stolnika, zbrodnia Jacka, cień padający z niej na całą rodzinę, nieprzyjaźń i poprzysiężona zemsta klucznika, sprawa o zamek: to już motywa, wyprowadzające na jaw uczucia i namiętności mas, sięgające w przeszłość i rzucające na cały wątek powieściowy światło ponure. Atoli jak poeta musiał wyjść ze sfery czysto-osobistego stosunku miłosnego i stworzyć jakiś interes ogólniejszy, żeby sielanka stała się powieścią i poematem, tak znowu samo życie szlacheckie, samo gospodarstwo, polowanie, goście, sąsiedzi, proces, spór, nawet zajazd nie wystarczały na to, eby Tadeusza zrobić tem wielkiem epos narodowym, którym jest. Na to trzeba było wejść w sferę wyższą i szerszą, związać powieść nie już z interesem ogólniejszym, ale prawdziwie ogólnym. I tak się stało. Powieść ma za treść wypadki na Litwie: na jej granicy stoi wojsko Napoleona, a w powietrzu—wojna. I pośród tych śniadań i polowań, tych sąsiedzkich zatargów, tych młodzieńczych zalotów, przewija się cicho, niby nieznacznie, nić spraw większych, odzywają się dźwięki uczuć szerszych, ukazuje się interes ogólny. Robak ma jakieś po nocach narady z sędzią, jakieś schadzki z Janklem, opowiada jakieś dziwne rzeczy szlachcie zebranej w karczmie; a kiedy spór o zamek zakończył się zajazdem a zajazd interwencją siły zbrojnej, wtedy i miłość Tadeusza i waśń domowa Horeszków z Soplicami łączy się z czemś ważniejszym i większem i droższem, wtedy i przez to powieść, obraz wiejskiego rodzinnego życia, przybiera charakter, godność i wielkość epei.

Są więc w Tadeuszu trzy niejako sfery stosunków i interesów z których każda mniejsza objęta jest w większej i każda mniejsza, mając swój ruch własny, odrębny, odbywa zarazem ruch drugi w sferze większej i z nią wspólnie. Sfera najniższa, stosunek najciaśniejszy: miłość Tadeusza i Zosi ma swój obrót własny, swoje dzieje, swój interes a zarazem, jak księżyc około ziemi, obraca się około sprawy Horeszkowskiej i od niej zależy; a z nią razem znowu jak księżyc z ziemią około słońca, krąży około wojny. A wszystkie te trzy sprawy, te trzy interesa, te trzy żywioły poematu ze sztuką, której dosyć wydziwić się nie można, nawiązują się równocześnie od samego początku, od pierwszej pieśni; wszystkie trzy postępują i rozwijają się razem i równoległe, a układają się tak harmonijnie, że nigdy jedno drugiemu nie szkodzi, nie zabiera miejsca; owszem—jedna sprawa podnosi drugą, dodaje jej zajęcia i znaczenia; wreszcie wszystkie trzy razem dochodzą do końca i rozwiązania w dwu księgach ostatnich przez „zaręczyny,” przez rehabilitację Jacka i przez ową wiosnę—kwitnącą zbożami i trawami, a ludźmi błyszczącą...

Tak przedstawivszy pogląd swój na całość układu *Pana Tadeusza*, który to pogląd jako wiernie odzwierciedlający pomysł poety musi być za prawdziwy uznany, p. T. nie udowodnia go ścisłą analizą artystycznego rozwinięcia akcji poematu, lecz z prawdziwie epicką swobodną przechodzi z pieśni do pieśni, z księgi do księgi i zastanawia się szeroko nad pojedynczymi pięknościami utworu, tu i owdzie tylko zbierając te piękności w grupy i robiąc nad nimi spostrzeżenia porównawcze. Tu p. T. wykazał swój wielki talent wnikania w najdrobniejsze szczegóły utworu sztuki, tu rozwinął swoją znajomość artyzmu w historycznym jego rozwoju i umiał uwielbienie swoje przeszczepić w umysły słuchaczy. Ale tu również ujawniły się może najbardziej ujemne strony gawędowego traktowania przedmiotu; p. T. na każdym kroku musiał robić wykrzykniki, bo—i to piękne i to wspaniałe, to wielkie i to przepyszne; musiał powtarzać epitety pochwały i uwielbienia, a lubo starał się je urozmaicić ile możności, to przecież nie zdołał osiągnąć całkowicie celu zamierzonego, gdyż pojedyncze rozpatrywanie i podziwianie szczegółów pięknych najzdolniejszemu, najwykwintniejszemu i najwprawniejszemu nawet krasomówcy niepokonane musi stawiać przeszkody. Nie przeczę, że dla przeciętnej publiczności powtarzanie to było potrzebnem, gdyż rozważa w kwestyach estetycznych, szczegółowe motywowanie sądów, które się o piękności poematu, obrazu, utworu mu-

zycznego zazwyczaj wydaje, nie należą bynajmniej do usposobień stałych, do przyzwyczajenia, do nałogu że tak powiem; lecz owszem zdarzają się rzadko i mogą być poczytywane za „zjawisko.“ Gdyby jednakże spostrzeżenia szczegółowe ujęte były w pewne grupy jak zrobił to p. T. co do opisów lasu w Panu Tadeuszu; to uniknęłoby się zapewne wielu zbytecznych frazesów, które właściwie nic nowego nie zawierają, lecz przypominają słuchaczowi to, co już poprzednio powiedziano.

Wyliczać wszystkie trafne i piękne uwagi p. T. niepodobna; potrzebaby bowiem iść trop w trop za pochodem jego myśli i wyjaśniać po szczególe wszystkie rozebrane przezeń ustępy poematu, będącego wystawą przepysznych obrazów. Wspomnieć więc tylko muszę, że charakterystyka osób jest zawsze wyborna, grunt ich charakteru odkryty z największą trafnością; w szczegółach jedynie możnaby uzupełnić to, co p. T. powiedział. Jeżeli np. p. T. uważa „Hrabiego“ za przedstawiciela dyletantyzmu pospolitego, zapału na zimno, zachwyty wyuczonego, to zgodzić się z nim na to potrzeba, ale zarazem dodać, że postać ta bądź co bądź jest realistycznie niemal wykonaną figurą z początków naszego stulecia, kiedy czułośćkowość i powierzchowna estetyczna ogląda w połączeniu z życiem bezcelowem, próżniaczem, była cechą przeważnej części arystokracji naszej. Jeżeli p. T. podnosi w Hrabim charakter w gruncie poważny, mogący się zdobyć na rzeczywiste ofiary dla kraju, to i to również za prawdę uznać należy, dodając przecież, że nawet w tych chwilach poważniejszego nastroju, nie traci Hrabia pokostu komicznego i rozprawia sentymentalnie i po deklamatorsku; i ten rys właśnie jest jednym z dowodów nadzwyczajnej przedmiotowości poety, który doskonale pojmował, że nawet wypadki najważniejsze nie mogły zmienić z gruntu wychowańca fałszywego smaku. Jeżeli znowu p. T. stara się dowieść, że Telimena jest gorszą od Hrabiego, jeżeli za pomocą dowcipnie dorobionych dziejów jej serca i jej życia, stara się powiększyć komizm tej postaci; to naturalnie nic przeciwko temu mieć nie można, zwłaszcza, gdy się przypomni sobie ową scenę, w której Telimena dała *klucz* i karteczkę Tadeuszowi. W każdym atoli razie i tu zauważyć można, że wielki poeta nie chciał nawet takiej postaci, pozbawiać zupełnie cech, choć trochę łagodzących wrażenie, jakie jej wady na nas wywierają i dla tego dał jej „dobre serce,“ nie zrobił jej ani zalotnicą przedajną, ani spekulantką bez uczuć ludzkich, ale poczciwą w gruncie litwinką, zepsutą ówczesnym lekkomyślnym trybem

życia w klasach zamożniejszych, ówczesną łatwością zawierania i zrywania małżeństw pod najbłahszymi pozorami. A kiedy dalej p. T. widzi w „Sędzi“ człowieka, na którego poeta patrzy z uszanowaniem zupełnem, przy którym sobie i nam prawie nie pozwala się uśmiechnąć, to słuszności tej uwadze nie podobna odmówić, jeżeli idzie o wrażenie ogólne; jeżeli zaś przeciwnie rozpatrywać będziemy sceny szczegółowe, np. tę, w której sędzia rozmawia z Tadeuszem i grozi mu „bizunem na kobiercu,“ w razie gdyby Zosi poślubić nie chciał, to musimy jeszcze raz podziwiać olbrzymią przedmiotowość poety, który żadnego nienaruszalnego i nietykalnego ideału przedstawiać nie chciał, lecz namalował życie w całej jego prawdziwości, nie omijając w figurach swoich dodatnich i takich cech, które im bezwarunkowego naszego uszanowania nie zapewniają i pozwalają nam uśmiechnąć się swobodnie. Mamy tego przykład i na Jacku. Jakaż postać wznosi się wyżej nad niego i któraż jest patetyczniejszą, wznioślejszą od niego? — A przecież poeta, malując jego życie codzienne, przedstawił go nam w usposobieniu najpospolitszem: gdy np. grozi dobrodusznie ogórkami bernadyńskimi Tadeuszowi; gdy w karczmie rozmawia z bracią szlachtą tak, że my dzisiaj nie możemy się nie śmiać z tych jego gawęd o „wielkich ludziach, co od jego tabaki kichali,“ chociaż równocześnie podziwiamy jego umiejętność zastosowania się do niskiego poziomu umysłowego słuchaczy, do których przemawiał. Poeta nasz miał ten talent olbrzymi rysowania ludzi zgodnie z prawdą, a więc z ich ułomnościami, słabostkami i śmiesznościami, wzbudzając atoli dla nich w ogólnem wrażeniu uczucie uszunowania, poważania, uwielbienia — i to bez żadnego naciąganego efektu, po prostu — wskutek wewnętrznej prawdy i żywotności charakterów, które wystawiał.

Sylwetki Tadeusza, Zosi, Podkomorzego, Wojskiego, Protazego i Gerwazego, odznaczają się wielką trafnością i użytkowaniem wszystkich niemal szczegółów wspomnianych w poemacie. Zasługą p. T. jest zaakcentowanie postaci Gerwazego, który z powodu kalendarzowego sąsiedztwa, podobieństwa pozycji społecznej i częstego ze sobą przebywania, był na równi z Protazym stawiany. P. T. bardzo pięknie i przekonująco wykazuje, że pomimo niskiego stopnia wykształcenia, pomimo humorystycznego w wielu scenach przedstawienia go przez poetę, ma on duszę niepospolitą, uczucie głębokie i namiętne, wielką energią, wielki hart i wielką wrodzoną szlachetność, której dowodzi

i wierność dla pamięci stolnika i przebaczenie Jackowi. Słowem, Gerwazy stoi nieskończenie wyżej od Protazego, jako rodzaj człowieka i jako aktor powieści, wyżej od wielu społecznie znaczących od siebie, od Tadeusza np., od Hrabii; jest ze wszystkich najbliższy Robaka. Ta właśnie okoliczność nadaje scenie wyznania Jacka tak wysoko dramatyczny charakter. Rozbiór tej sceny należy do najlepszych ustępów w pracy p. T., do których liczę rzecz o widokach natury, o grze Wojskiego na rogu, o Zaścianku Dobrzyńskich i o bitwie.

W zakończeniu p. T. zaznacza raz jeszcze, że Pan Tadeusz nie jest poematem bohaterskim, nie przestaje być epopeją, której bohaterem jest całe społeczeństwo; a dalej zwraca uwagę na ten szczególnego rodzaju humor i uczucie panujące w całym poemacie. Jest w nim tęsknota, rozczulenie i jakiś oryginalny, samorodny dowcip, polegający nie na dowcipnych słówkach i konceptach, ale na samym pojęciu o przedstawieniu artystycznym postaci. Uwydatnia się cecha talentu Mickiewicza, że uczucie wszystko ożywia, ozłaca, nawet — kiedy się samo najmniej pokazuje. W Panu Tadeuszu wszystko pojęte jest i przedstawione z klasycznym, olimpijskim spokojem, niejednokrotnie z dziwnym humorem i wesołością, a wszystko przeniknione, przejęte, przesiąknięte uczuciem, które tak bije z każdej postaci, z każdej rzeczy nawet, że je otacza jakby aureolą, promieniami wyższego, błogiego, idealnego światła: — jestto uczucie tęsknoty, która skłoniła poetę do uprzytomnienia sobie osób, widoków i zdarzeń z niepowrotnie ubiegłej przeszłości.

W końcu zastanawia się p. T. nad wadami poematu. Wiadocześnie pisał autor studjum swoje dawniej, kiedy jeszcze nie było żadnych specjalnych rozpraw o Panu Tadeuszu, gdyż nie podejmuje wcale tych zarzutów, jakie Zathej i Nehring porobili, mówiąc jedynie o *ustnie* wytykanych wadach. P. T. słyszał tylko zarzuty, tyżące się braku bohatera i wprowadzenia żywiołu humorystycznego do epopei i zarzuty te z łatwością usunął; sam zaś nie widzi innych wad prócz użycia słowa *lawirować* i spostrzega jeden tylko epizod niepotrzebny tj. opis serwisu. Co do obcych zarzutów należałoby dodać podnoszony niejednokrotnie brak kobiety obywatelki, której pominięcie w epopei, obrażającej całe społeczeństwo i za bohatera to właśnie społeczeństwo mającej, jest rzeczywiście dziwnem i nader trudnem do

usprawiedliwienia, a powtóre wyświetlić należało pewną niejasność i ułamkowość w przedstawieniu stosunku Telimeny i Tadeusza, stosunku zaledwie napomkniętym ale nie rozwiniętym z całą epicką obszernością i szczegółowością. A co do zarzutów p. T. są one oczywiście zrobione dlatego tylko, ażeby tem świetniej wydały się wielkie zalety poematu. Bo cóż znaczy to słowo *lawirować*, które zrestą nie jest wyłączną właściwością dzienników galicyjskich, ale w guberniach zachodnich Cesarstwa (a mianowicie na Podolu) używa się nader często, tak dalece, że przeszło w pieśni pobożne przez lud śpiewane?... Cóż znaczy serwis bez opisu którego obejść się można było, chociaż ściśle biorąc pominęto by przez to jeden z charakterystycznych rysów dawnej wystawy obiadowej?... Sądzę, że p. T. nie brał na seryo tych dwu zarzutów, ale przytoczył je wyłącznie z odrobiną humoru, wyszydającego tych, którzyby plam na słońcu dopatrywać się chcieli. Inaczej bowiem trudno by sobie wytłómaczyć, dla czego pominął milczeniem daleko poważniejsze, bo kompozycy artyścycznej dotyczące zarzuty....

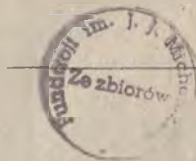
To, co p. T. powiedział o usterkach Pana Tadeusza, było jedynie zręcznem utorowaniem sobie drogi do końcowego ustępu odczytu, gdzie znalazło się porównanie naszej epopei z główniejszymi epopejami wszechświata, porównanie, które wypadło zupełnie na korzyść utworu Mickiewicza. P. T. w szybkim, że nie powiem, pobieżnym przeglądzie arcydzieł epicznych starał się uwydatnić ich wady, starał się wskazać te ich strony, które do *naszych* nie przypadają pojęć; i na podstawie takiego przeglądu orzekł, że po Iliadzie i Odysei nie było dotychczas epopei większej i znakomitszej od Pana Tadeusza. Ani Eneida, ani Orland Szalony, ani Jerozolima Wyzwolona, ani Raj Utracony nie posiadają, zdaniem p. T., zalet, jakie ma Pan Tadeusz. Chciałoby się serdecznie wierzyć zapewnieniu p. T.; chciałoby się, żeby istotnie wszyscy bez wyjątku, nie tylko polacy, nie tylko słowianie, ale niemcy, anglicy, francuzi i inne narody uderzyły czołem przed naszą epopeją; chciałoby się o tem przekonać na podstawie dowodów; ale wiadomo, że przekonanie takie nie da się wyrobić pierwszym lepszym rzutem oka na poemata znakomite, nie da się wyrobić wskazówkami przygodnemi. P. T. podjął kwestyą ważną a poświęcił przedstawieniu bardzo mało czasu i bardzo mało argumentów, tak, że w rozważnym słuchaczu obudził podejrzenie, czy też czasem prelegent nie dał się uwieść uprzedzeniu

narodowemu. Jestem wielbicielem Pana Tadeusza i wraz ze wszystkimi naszymi krytykami, uważam go za najznakomitszy, najbardziej wykończony, najbardziej klasyczny utwór poezji naszej; ale słyszę od Niemców np., którzy Pana Tadeusza w tłumaczeniu czytali, że go za *szerokim* tj. za rozwlekłym w stosunku do treści mienią. Uwaga ta naturalnie nie posiada doniosłości krytycznej, gdyż Niemiec, nie rozumiejąc naszych stosunków i czytając znakomity poemat w lichym tłumaczeniu, nie potrafił ocenić piękności szczegółów; uwaga ta jednak dowodzi, że i nasz sąd o cudzoziemskich utworach nie może być w zupełności słusznym, że i my, odsądzając np. Hermana i Dorotę od doniosłości takiej jaką Panu Tadeuszowi przyznajemy, popełniamy tylko czyn dumy narodowej. Wszakże i Niemcy stawiają Goethego na pierwszym miejscu po Homerze; wszakże niedawno poważny filozof i estetyk Kuno Fischer nazwał go największym epikiem po Homerze; wszakże to Hermann i Dorota, według krytyki niemieckiej, stoi zaraz po Iliadzie i Odysei. Któż rozsądzi pretensje Niemców i Polaków? Bez wątpienia estetyk może sobie wyrobić zdanie takie lub inne, ale to zdanie musi pozostawić przy sobie; a jeżeli chce przekonać innych, musi dostarczyć silnych dowodów, silniejszych w każdym razie od tych, które p. T. przedstawił. Rozważmy np. argumenta przeciwko Jeruzolimie Wyzwolonej. Zarzuca jej p. T., że wśród mnóstwa przygód, mnóstwo pięknych ustępów i obrazów, znuży samą ciągłą fantastycznością, nieprawdopodobnych zdarzeń i pewną czczością figur, wziętych czysto z wymysłu poety; że świat Tassa zostawia nas w obojętności, w chłodzie przykrzy się prędko, bo nie jest dość prawdziwy, nie należy do żadnego kraju ani wieku, że nie mamy dla niego spólcucia, bo nie mamy do niego wiary—ani do ludzi ani do wypadków... Argumenta te dowodzą więcej niż to leżało w zamiarze autora; o ile bowiem odkrywają ważne braki w poemacie Tassa, o tyle z drugiej strony dotyczą takich nieprześcignionych według samego p. T. epepei jak Iliada i Odyseja, gdyż i w nich mamy masę fantastycznych i nieprawdopodobnych zdarzeń, choćby np. cały świat bogów i półbogów, choćby awantury Odyseusza, błędzącego ciągle niemal wśród krain zaczarowanych. A co się tyczy tego, że świat Tassa zostawia nas w obojętności i chłodzie, to zdanie podobne wypowiedziałyby zapewne i cudzoziemiec o całym zaciątku Dobrzyńskim, chociażby nawet przyznał figurom tam występującym prawdziwość i plastyczność. Nie myślę tu bronić za-

dnej epopei, nie myślę kruszyć kopii za Jeruzolimę Wyzwoloną lub Hermana i Dorotę; nie myślę również obniżać wartości Pana Tadeusza, zacieśniając jego znaczenia do obrębu naszej tylko narodowości: sędzę tylko, że kwestya postawienia Pana Tadeusza po epopejach starogreckich zbyt była ważna, ażeby ją pokrótce wyczerpnąć można. A powtóre, zdaje mi się, że uznanie dla Pana Tadeusza jako dla epopei pierwszej po Homerze, wtedy jedynie uzyskaćbyśmy mogli, gdyby nasz naród miał takie znaczenie w dziejach cywilizacji, jak je mają helenowie, gdyby on odebrał pierwszeństwo w oświacie francuzom, anglikom i niemcom. Wówczas nasze stosunki stałyby się interesującemi dla cudzoziemców, wówczas każda z figur Pana Tadeusza nabrałaby nadzwyczajnego uroku, jakiego dodaje wielkie dziejowe znaczenie narodu, którego owe figury były idealnemi przedstawicielami. Zanim to nastąpi, Pan Tadeusz będzie dla nas tylko najznakomitszym poematem, jaki literatura nasza wykazać może. Że my w poemacie tem większe znajdziemy upodobanie niż w Jeruzolimie Wyzwolonej, niż w Raju Utraconym, niż Iliadzie i Odysei nawet, to się samo przez się rozumie; ale wyższość nad wspomnionemi epopejami mógłby mu nadać jedynie wpływ dziejowy, jakiby na twórczość poetycką nie tylko naszego ale i obcych narodów wywarł.

Nie nastaję na ten punkt dłużej, ażeby nie zdawało się czytelnikom, że chcę zniszczyć to piękne wrażenie, jakie o Panu Tadeuszu z odczytów p. T. wynieśli. Wrażenie to, jak mi się zdaje, było silne i było gruntowne, gdyż powstało ze szczegółowego a sympatycznego sprawozdania z piękności poematu. Wrażenie to niemoże się zwiększyć przez zapewnienie Panu Tadeuszowi pierwszego miejsca po Iliadzie i Odysei, gdyż kwestya rangi nic a nic nie pomnaża zalet osoby ani zalet utworu. Sam p. Tarnowski zapewne, przygotowując odczyty swoje do druku, uzna za potrzebne rozszerzenie tego ustępu, w którym porównywa Pana Tadeusza z innemi epopejami, a wtedy, jeżeli da argumenta przekonywujące, uznam się za pobitego z największą radością i z prawdziwym estetycznym zadowoleniem.

Piotr Chmielowski.



NOWE KSIĄŻKI

NADEŚLANE DO REDAKCYI „NIWY“

w pierwszej połowie Maja 1878 roku.

Drogi żelazne w Królestwie Polskiem. Prawa i obowiązki podróżujących; przez *Antoniego Wrotnowskiego*. (Wydanie Redakcyi Biblioteki Warszawskiej). Warszawa. 1876 (str. 85).

Drogi żelazne w Królestwie Polskiem. Prawa akcyonaryuszów, przez *Antoniego Wrotnowskiego*. (Wydanie Redakcyi Biblioteki Warszawskiej). Warszawa. 1877 (str. 90).

Kilka słów w przedmiocie zabezpieczenia losu rzemieślników i robotników miasta Warszawy. Warszawa. 1878 (str. 90).

Institut des surds-muets et des avengles de Varsovie. Varsovie. 1878. (str. 51).

Praktyczny kucharz warszawski, zawierający 1500 różnych potraw oraz przepisy przyrządzania zapasów spiżarnianych i pieczenia ciast, za rs. 1. Zeszyt 9. Warszawa. 1878. Skład główny w księgarni B. Cassiusa, ulica Miodowa Nr 14. (Str. 385—448).

Prawo i sądy. Wskazówki praktyczne dla nieprawników. Wydawnictwo adwokata Antoniego Pileckiego i Stanisława Kowalskiego. Serya I-a. Zeszyt XVI. Warszawa 1878 (str. 203—214).

Treść: Postępowanie w sprawach cywilnych.—O egzekucyi zwróconej do majątku ruchomego.

Dwutygodnik Naukowy, poświęcony archeologii, historii i lingwistyce. Numera 6, 7 i 8. Kraków 1878.

Treść: Kamienna karta dziejów, przez Teodora Ziemięckiego.—Spostrzeżenia Ludwika Leguay nad sposobem rytowania na kości w czasach przedhistorycznych, przez J. N. Sadowskiego.—Mennica bydgoska, przez ks. J. Polkowskiego.—O znaczeniu i ważności zabytków pierwotnych oraz umiętnem ich poszukiwaniu, przez A. H. Kirkora.—Recenzye: J. N. Sadowskiego—Porzecza Warty i Baryczy, ocenił T. Ziemięcki.—J. Radlińskiego: Napis pamiątkowy króla Mersy i króla Assur-bani-pal i biblioteka jego, ocenił M. Chyliński.—Mieszkańcy osad nawodnych, przez Teodora Ziemięckiego.—Posiedzenia akademij i towarzystw naukowych.—Wiadomości.—Bibliografia.

Kosmos. Czasopismo polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. Redaktor odpowiedzialny prof. dr. Br. Radziszewski. Zeszyt II. Lwów. 1878 (w Warszawie prenumerować można u Gebethnera i Wolffa).

Treść: Piąte walne zgromadzenie polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika.—Wyciąg z protokółów posiedzeń.—Studia z dziedziny fizyki teoretycznej przez L. Bissenmajera.—O grzybach w kopalniach górnio-szląskich, przez Dra A. Miłojajczaka.—O możliwości zbudowania przyrządów do przesyłania obrazów optycznych na dowolną odległość, przez J. Ochorowicza.—Kronika naukowa, przez M. D. Wasowicza, E. Bandrowskiego, P. Giermańskiego, R. Zuberę i K. Krasickiego.—Wiadomości bieżące.

Odpowiedzi Redakcyi.

Pánu H. W. w Niezabitowie. List odebraliśmy po zamknięciu niniejszego zeszytu, i dla tego podaną w nim wiadomość będziemy mogli zużytkować dopiero w następnym.

Pánu W. z Łęczycy. Kwestyą przez Pana poruszoną rozjaśnimy w następnym zeszytcie.

ZBIÓR PRAW

wychodzi w Warszawie, jako osobny dodatek wydawnictwa „Biblioteka Umiejętności Prawnych.“

Za wzór do wydawnictwa Zbioru praw służy dawne urzędowe wydawnictwo „Dziennika Praw Królestwa Polskiego,“ w skład którego, jak wiadomo, wchodziły wszystkie postanowienia i przepisy moc prawa mające. Jakoż zbiór praw, aczkolwiek cech urzędowości nie posiada, będzie niejako dalszym ciągiem „Dziennika Praw Królestwa Polskiego.“

Obecnie wyszedł z pod prasy III tom „Zbioru praw.“ Pomieszczone w nim są przepisy i prawa obowiązujące w Królestwie, a wydane w 1873 roku. Tom I i II, wydane w roku 1876, obejmują ustawodawstwo za lata 1871 i 1872. Tom IV wyjdzie z druku w miesiącu Czerwcu lub Lipcu.

Zbiór praw nabywać i prenumerować można w Redakcyi „Niwy“ oraz we wszystkich księgarniach.

Cena tomu pojedynczego rs. 1 kop. 50.

Nabywcom zamiejscowym, nadsyłającym należność *bezpośrednio* do Redakcyi „Niwy,“ Zbiór praw będzie wysłany pod opaską pocztową, bez żadnej za to dopłaty.

Дозволено Цензурою, 3 (15) Мая 1878.

7
8241